

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sroda, dnia 28 października 1914 r.

Co się stanie z naszym przemysłem?

Jest rzeczą jasną, że zmiana warunków politycznych pociąga za sobą również zmianę warunków ekonomicznych, — tembardziej, że wojna współczesna, jak wogóle wszystkie wojny nowożytne, mają głęboki podkład przyczynowy w dziedzinie gospodarczej życia państw i narodów.

Niezależnie od przyczyn wybuchu wojny, już w trakcie jej rozwoju wyłaniają się nowe cele gospodarczo-zdobywcze, w których każda strona, zwłaszcza zaś zwycięska, szuka rekompensat za poniesione koszty wojenne i za straty, z działań wojennych i opustoszeń nieprzyjacielskich wynikające.

Każdy system ideologii politycznej, gdy zmierza do celów realnych, choćby najidealniejsze głosił hasła i dla nich domagał się najdalej sięgającego samozaparcia się i poświęcenia, musi — zgodnie z duchem czasu i jego kategorycznymi imperatywami, liczyć się skrupulatnie z względami natury czysto-gospodarczej. Polityka narodowa i polityka ekonomiczna — są to dwie nieodrodne siostry, podług niektórych szkół i teorii — rosłe ze sobą organicznie, jak nieśmiertelni „bracia siamscy“.

Ideologia, której hołduje od chwili wybuchu wojny obecnej, niemal bez zastrzeżeń i wyjątków, — społeczeństwo polskie w Królestwie, — jest niewzruszenie oparta na przesłankach natury ekonomicznej.

Interesy obszarników, wielkiego przemysłu, handlu trustowego, — stowem wszystkie działy wytwórczości narodowej i wymiany, wsparte o wielki kapitał, — najskwapliwiej dały swoje „placet“ — polityce ugodowej, czerpiącej natchnienie w Piotrogradzie, a rozsiewającej po kraju promienie swojej mądrości i przenikliwości politycznej — przez pryzmat okopconych szkół Koła Polskiego w Dumie.

Nie chce mi się wierzyć, że naszej klasie posiadającej zależy istotnie na spełnieniu się zapowiedzi, zaklętych w czarownej pieśni — w odezwie zwierzchniego wodza armji rosyjskiej.

„Status buo ante“ — oto ukryta dewiza wszystkich tych, których interesy zbyt mocno są związane z nakazami i prawami młodej, dopiero rozwijającej się w Cesarstwie potęgi — Wielkiego Kapitału. Pod jego opiekunozę skrzydło ucieka się i nasz wielki przemysł, nieprzywykły kroku uczynić bez dobrodziejstw, wypływających z protekcjonizmu, ceł ochronnych i policyjnego ustawodawstwa robotniczego. Nasz przemysł jest ociężały i leniwy, nie myśli wciąż

gać się w wir zapasów konkurencyjnych z rynkami Europy Zachodniej i pozbawiać się szczególnych względów życzliwości sfer miarodajnych w Piotrogradzie. Nasz przemysł obawia się potrzeb reorganizacji sposobów zbytu swej wytwórczości i kosztów oraz zachodów, połączonych ze zmianami w zakresie udoskonalenia technicznych, których Cesarstwo nie wymaga od niego dotąd, przynajmniej w nadmiernie szybkim tempie.

Tak więc, oddzielenie Królestwa od Cesarstwa jest niepożądanem dla naszego wielkiego przemysłu z punktu widzenia jego przedstawicieli. Czy jednakże w razie politycznego wyodrębnienia Królestwa i odseparowania go od dotychczasowych rynków zbytu oraz od ustaw prawnych przez taryfy celne i nowe normy podatkowe, transportowe i prawno-handlowe, — może to stanowić istotne niebezpieczeństwo dla tegoż przemysłu, a tembardziej dla samego procesu uprzemysłowienia kraju, — to jest pytanie inne, co do którego dyskusja bynajmniej nie jest wykluczona.

H. F.

Pod Warszawą.

W sobotnim numerze „Dziennika Poznańskiego“ znajdujemy artykuł wstępny p. t. „Na widowni wojny“, w którym redakcja tego pisma, opierając się na komunikatach głównej kwatery niemieckiej, takie snuje wywody:

Bitwa pod Warszawą — jak donosi komunikat głównej kwatery niemieckiej, — była nierozstrzygniętą. Wynikałoby z tego, że wojska rosyjskie utrzymały się na swych pozycjach naokoło stolicy Królestwa Polskiego i tem samem powstrzymały ofensywę wojsk niemieckich w tym punkcie teatru boju. Wynik ten nie stanowi niespodzianki. Najpierw siła wojsk rosyjskich zawsze prawie ujawniała się przedewszystkiem w defensywie. Powtóre wojska te w wypadku, o którym mowa, walczyły na pozycjach wyjątkowo dogodnych, pełnych naturalnych i sztucznych przeszkód dla atakującej armji nieprzyjacielskiej.

Główną linię, na której toczą się obecnie walki na wschodniej widowni wojny, stanowi Wisła z dopływem swym na prawym brzegu, Sanem i to w ten sposób, że połączone wojska niemieckie i austriackie operują na lewym, rosyjskie na prawym brzegu Wisły. Tłumaczy się to niezwykle znaczeniem, jakie i w dzisiejszej wojnie zarówno pod strategicznym jak i taktycznym względem posiadają szerokie i głębokie rzeki, skoro ciągną się blisko własnej pozycji albo nawet stanowią samą linię

obronną. Najpierw więc zmuszają takie rzeki, przez które trzeba się przeprawić na mostach, do rozdzielania się wojsk na drobniejsze oddziały, które po kolei mogą być rozbijane przez nieprzyjaciela. Drugą niedogodność dla przeciwnika, który się już przeprawił, stanowi niebezpieczeństwo, zagrażające jego tyłom. Skoro bowiem obrońca zmusi atakującego do odwrotu, to ten ostatni skazany jest wyłącznie na wąskie mosty i w największej liczbie wypadków wisi nad nim groźba katastrofy. Ważną rolę odgrywa także rodzaj brzegów.

Skoro znaczniejsze wzgórze sięgają do samej rzeki, to z wzgórz tych możliwe jest skuteczne bardzo działanie artylerji jak i piechoty na dolinę położoną po drugiej stronie rzeki. W przeciwieństwie do tych niedogodności dla atakującego, obrońcy otwierają się następujące korzyści: bezpieczeństwo tyłów, swobodne i szerokie komunikacje na tyłach armji, zabezpieczenie przed niespodziankami, czas do rozważnego działania i możliwość najskuteczniejszego wyzyskiwania broni palnej.

Wszystkim tym względem zawdzięcza też niewątpliwie swoje powstanie jądro systemu rosyjskiej obrony: trójkąt forteczny Warszawa — Modlin (Nowo-Gieorgiewsk) — Zegrze, oraz twierdza Dęblin (Iwangród). Pod ich osłoną Wisła przedstawia się armji, nadciągającej ze Śląska albo z W. Ks. Poznańskiego, jako potężna zaporę, której północne skrzydło osłaniają Narew i Bug, a południowego skrzydła broni Wieprz, wpadający do Wisły pod Dęblinem. Przestrzeń więc położoną pomiędzy temi rzekami stanowi dla armji rosyjskiej zabezpieczony wybornie naturalnymi i sztucznymi przeszkodami rejon koncentracji i obrony.

Obok znacznych korzyści, jakie zapewnia armji rosyjskiej pozycja nad Wisłą, posiada ona także pewne

niedogodności. Główną z nich jest konfiguracja teatru wojny, który, jak półwysep wrzyna się głęboko w kraj nieprzyjacielski i tem samem zapewnia przeciwnikowi możliwość posuwania się jednocześnie z kilku stron. Wobec tego Rosja obecnie liczyć się musi z tem, że pozycja jej nad Wisłą będzie atakowana nie tylko z frontu, ale także do północy przez wojska niemieckie, a od południa — przez austriackie. W świadomości tych niebezpieczeństw rosyjskie koła wojskowe niejednokrotnie już roztrząsały pytanie, czy nie byłoby korzystniejszej, z góry zrezygnować z zaciętej obrony Królestwa Polskiego, a linię obrony przenieść dalej na wschód. Okazuje się jednak, że zdecydowano się wyzyskać należyte oparcie, jakie zapewniają twierdze, położone w Królestwie Polskiem.

Co więcej, jeśli nie mylą rozmaite oznaki, naczelne dowództwo rosyjskie zamierza z pozycji nad Wisłą zrobić jądro swych operacji wojennych. Wynika to zarówno z faktu, że naokoło Warszawy skupiono znaczne bardzo siły, jak i z wiadomości, że z północnego i południowego teatru wojny ściągnięto w ostatnich dniach znaczne posiłki na linię bojową Wisły.

W południowej części wschodniej widowni wojny, w Galicji, toczą się w dalszym ciągu, zwłaszcza na wschód i południe od Przemyśla zacięte walki pomiędzy Austriakami i Rosjanami. Przebieg tych walk jest podług komunikatów austriackiej głównej kwatery pomyślny dla Austriaków. Całkiem inaczej brzmią oczywiście wiadomości, pochodzące ze źródeł rosyjskich.

W każdym razie faktem jest dostatecznie stwierdzonym, że pomimo bezustannych jakoby zwycięstw austriackich znaczna część Galicji ze stolicą kraju znajduje się w posiadaniu wojsk rosyjskich.

Odgłosy wojny.

Z listu jeńca we Francji.

Jeden z jeńców we Francji pisze do swych rodziców w Poznaniu, jak następuje:

„Donoszę Wam, kochani Rodzice, że znajduję się w niewoli francuskiej. Przysyłam Wam adres swój, aby dowiedzieć się czegoś także od Was, kochani Rodzice. Jedzenie jest tutaj bardzo dobre i składa się z porcji kawy, obiadu o dwóch daniach i to z zupy, mięsa i chleba; na kolację prawie to samo co na obiad. Zważajcie dobrze: dwa razy dziennie świeże mięso ze znakomicie przyprawioną zupą. Każdy z nas ma swoje łóżko i wolny swój czas. Jestem zdrowy; czego i Wam z całego serca życzę.“

Kiedy będzie pokój?

Prezydent węgierskiego gabinetu hr. Tisza tak się wyraził wobec współpracownika „Bud. Hirlap“:

„Wojna zbyt długo trwać nie może. Jest uzasadniona nadzieja, że właściwy stan wojenny skończy się w znacznie krótszym terminie, niż jeden rok, licząc od wybuchu wojny.“

Wojnę prowadzi się na wszystkich liniach zbyt intensywnie, by mogła długo trwać.“

Straty w inteligencji serbskiej.

„Narodni Listy“ donoszą z Sofji za gazetami bułgarskimi, iż te obliczają straty dotychczasowe w kołach

liśmy się na linii bojowej francuskiej.

Droga zwięzła się; szliśmy już wąską drożyną polową. Naraz drogę przecina nam dość szeroka rzeka. Spieszę sprawdzić na mapie głębokość i bieg wody. Trzech żołnierzy zwraca się do mnie z temi słowy: — Trudna rada, panie lejtnancie! trzeba tędy przejść. I nie zdążyłem się obejrzeć, gdy skoczyli do wody, aby się z niej już nie wy dostać...

Rzekę musieliśmy okrażyć drogami bocznymi.

Mijamy wieś, wszystko spokojnie. Jeden z mieszkańców musiał drogą telegraficzną podziemną zawiadomić wroga o naszym zbliżeniu się, gdyż nie zdążyliśmy ominąć ostatniej chaty, gdyż do szeregów naszych doleciał szrapnel, a za nim dziesiątki innych. Rozbiegli się wszyscy, szukając schronienia w okopach szosowych.

Rozlegają się gwizdki dowódców i oddziały formują się nanowo. Idziemy naprzód.

Nagle w zabudowania fermy uderza z wielką siłą granat, który oświetla naszą pozycję. Francuzi oczywiście wyzyskali sytuację i odtąd szrapnele sypały się w naszą stronę, przyczyniając nam znaczne straty.

Otrzymuję silne uderzenie w prawe ramię; jestem raniony; czuję jak się krew sączy, oblewając pierś. Probuje, czy potrafię unieść i utrzymać karabin; z przyjemnością stwierdzam, że mogę. Muskuł jest więc nie naruszony. A tymczasem posuwamy się wciąż naprzód pod silnym ogniem artylerji nieprzyjacielskiej. Raz po raz francuzi dla odszukania naszej pozycji, wyrzucają w powietrze rakiety.

Dziwne to uczucie — isć wciąż naprzód pod nieustającym ogniem nieprzyjacielskim. Szeregi są dziesiątkowane, a żadnej niema możności odplacić pięknem za nadobne.

Nareszcie zbliżyliśmy się do lasu. Rozglądamy się, i o zgrozo! — o dwieście kroków od nas błyszczą paszcze dział. Wyciągamy się na brzuchach. W teje chwile znów nad nami grać zaczynają szrapnele. Trzy szrapnele uderzają mnie w plecy; czuję, że prawe ramię omdlewa. Krew uderza ustami. „Trafiłi w wątrobę“ — przemyka mi przez głowę myśl.

Już tracąc przytomność, mam jeszcze tyle sił, aby lewą ręką nabić browninga.

Tracę przytomność...

Wtem budzą mnie z omdlenia dwa silne uderzenia znów jestem raniony.

Nagle słyszę za sobą jakiś cichy głos:

— Panie—lejtnancie!

Z wysiłkiem podnoszę głowę i spostrzegam francuza, który najspokojniej zamierza zatopić we mnie bagniet.

Chwytam więc odruchowo lewą ręką rewolwer i celuję. Maruder padł trupem na miejscu.

Jako tako wysiłam się, aby przemówić do chłopca mego, który głosem swym uratował mnie od ręki zbrodniczej.

Chłopiec, ugodzony kilku szrapnelami w brzuch—dogorywa.

Rozglądam się wokół. Twarze znajome. Wołam—nikt nie odpowiada. Trupy.

Zbieram więc siły i wlokę się z powrotem. Szczęśliwie napotykam na oddział naszych. Żołnierze odnoszą mnie na punkt opatrunkowy.

Po pewnym czasie dowiedziałem się dopiero, że atak nasz nie poszedł na marne. Baterje francuskie były teje nocy zdobyte.

Telegramy.

Kampanja jesienna przeciwko Rosji.

BUDAPESZT. Dziennik „Pester Lloyd“ zamieścił pod powyższym tytułem artykuł, nadesłany ze sfer wiedeńskich, który daje dokładny obraz planu działalności wojsk sprzy-

mierzonych niemiecko-austriackich na terenie rosyjskim.

W artykule tym czytamy:

Władze wojskowe rosyjskie dłuższy czas nie wiedziały, o planach armji sprzymierzonej. Dopiero w pierwszych dniach października spostrzeżono się, że Warszawie grozi niebezpieczeństwo.

Pchnięto silne oddziały na Lublin, Warszawę, Dęblin (Iwangród). Spostrzeżono się jednak za późno. Kroki, przedsięwzięte przez niemców w celu otoczenia Warszawy i bombardowania Dębina, miały do zwalczania poważne przeszkody, gdyż Rosja przeciwstawiła ogromne siły. Między Modlinem a Karpatami rozlokowali rosjanie przeszło 80 dywizji piechoty. Rosja wycofała z Prus Wschodnich i Galicji ogromne siły, w liczbie przeszło dwudziestu dywizji, które skierowano na drogę Warszawa-Dęblin.

Armja rosyjska jest obecnie poniekąd osłabiona, a władze wojskowe niemiecko-austriackie napewno wyzyskują te słabe strony.

Rosja posiada naprawdę wielkie zapasy w ludziach. Jest jednak kwestją, czy zdola wykształcić kontyngent rekrutów roku 1914 i 15, gdyż sfery kierownicze armji rosyjskiej poniosły już obecnie znaczne straty.

Artykuł kończy się przepowiednią zwycięstwa armji połączonej niemiecko-austriackiej.

Memoriał rządu niemieckiego.

BERLIN. Rząd niemiecki ogłosił memoriał, który zarzuca francuzom nieuszanowanie przepisów konwencji genewskiej, dotyczącej obchodzenia się z rannymi.

Austro-Węgry walczyć będą do ostatka.

WIEDEN. Prasa wiedeńska, omawiając powołanie pospolitego ruszenia w Austro-Węgrzech, pisze: Dwadzieścia roczników pospolitego ruszenia w obu połowach monarchji dostarczyć może armji kilku milionów świeżych sił wojskowych. Zarządzenie to jest dowodem, iż monarchja zdecydowała się walczyć do upadłego aż do osiągnięcia pokoju, który powinien być trwałym.

Pogotowie wojenne Portugalji.

BERLIN. „Berliner Tageblatt“ donosi z Genewy: Według doniesień gazet francuskich stoi w Gibraltarze w pogotowiu szesnaście okrętów transportowych, które odpłynąć mają do Portugalji, aby stamtąd odwieźć wojska. Gubernator Gibraltar odebrał paradę tamtejszych bataljonów terytorjalnych, które razem z wojskami portugalskimi przewieziono być mają na teren wojny. Rząd portugalski postanowił, że wszystkie rezerwy armji czynnej, które zwolnione są od służby, mają się stawić na nową musztrę. W kołach urzędowych oświadczają, że Portugalja swoje wypowiedzenie wojny uzasadnił tem, że niemcy mieli się wdrzeć na terytorjum portugalskie Niassa w Afryce i tam zastrzelili jednego podoficera portugalskiego i czterech żołnierzy krajowych.

Śnieg w Bośni.

PRAGA. Prasa czeska drukuje list pewnego oficera rezerwy z Serajewa, że nieomal na całej przestrzeni Bośni pada bez przerwy śnieg. W niektórych okolicach warstwa śniegu jest już na 25 cm. wysoka. W dalszym brzmieniu listu znajduje się wzmianka, iż od dawnych lat w Bośni śnieg nie spadał tak wczesnie.

Czas odnowić prenumeratę.

Chleb wojenny.

—0—

Chleb wojenny, stanowiący część składową t. zw. porcji wojennej żołnierza, jest wieszony za wojskiem jako prowiant na wozach trenu pułkowego i wydawany jest podczas marszu lub gdy niemożliwym jest przygotowanie pożywienia gorącego. Suchary w armji austro-węgierskiej zawierają: mąkę pszenną (100 klg.), kartoflaną (12 klg.), 500 jaj 12 litrów mleka, 1,625 gramów soli, 70 gramów cynamonu, 1 gram gwoździków i 1,500 gramów drożdży. Z ciasta z tą ilością składników wypieka się 400 chlebów sucharowych w formie kostek.

W Niemczech dodają do ciasta gotowany ryż, mający zapobiegać wysuszeniu sucharów i pewien procent cukru dla zwiększenia wartości pożywej. W armji francuskiej sporządza się suchary w następujący sposób: na 1,600 sucharów bierze się 67 klg. mąki, 600 klg. drożdży i 17 litrów wody. Suchar szwajcarski zawiera oprócz mąki i wody 3 do 5 proc. cukru. W armji tureckiej wypieka się suchary z pyłkówki. Suchar francuski i szwajcarski waży 50, belgijski 150, a turecki 200 gramów. Najgorzej konserwuje się suchar belgijski, najlepiej niemiecki.

Odezwa.

—0—

Obywatele!

Nadchodzi smutny a uroczysty dzień Wszystkich Świętych; któż z nas nie odczuł powagi dnia Zaduszek, kto nie wspominał o tych co dni swe skończywszy—spoczywają w spokoju!

Czyż potrzeba wspominać, że w czasie, gdy każdy ma kogoś na placu okropnej wojny, dzień ten tym uroczystej obchodzie należał!

Komitet Obywatelski niesienia pomocy biednym zwraca się do Was wszystkich, którym by głodnych dzieci i wdów nie są obojętne, z gorącym wezwaniem, byście z wielu zrozumiałych względów, nie palili swiateł i kosztownych lampionów na grobach Waszych najbliższych, a zamiast tego wydatku ofiarowali grosiki do puszek, które w obydwie dni chętni i zawsze gotowi do współdziałania nędzy łodzianie, tłumnie obnoszą będą po mieście i na cementarzach!

Jałmużna Wasza Obywatele, nieplonie daleko jaśniejszym światłem uczynku i będzie miłą cieniem tych, których w dniu Zmarłych wspominać, a nakarmione rzesze głodnych, zaniosą tę Waszą ofiarę korną i me ditwą do Boga.

Sekeja Zbierania Ofiar
K. O. N. P. B.

Polacy,
uczcie się czytać!

Towarzystwo Krzewienia oświaty
zawadamia, iż na kursy dla
analfabetów zapisywać się
można w biurze T. K. O.
(Podlesna nr. 1) co-
dziennie od godz.
10 — 11 zrana.

ZAKŁAD FREBLOWSKI E. Jaszuskiej-Zeligman

ul. Olgińska № 7.

Opłata zniżona do 3 rb. miesięcznie. Komplet prze-
dobiadowy czynny. Zapisy codziennie. 2768—3

Bardzo ważne! Hurtowo i detalicznie

Kupuję do 30 października zęby sztuczne całe lub połamane nawet bardzo zniszczone oraz **szczęki sztuczne** a także stare złoto i srebro. Przyjmuję codziennie od 10 rano do 5 wieczór, Piotrkowska 8 Hotel Centralny, pokój 9.

Główny buchalter-korespondent Ogłoszenia drobne:

Do wynajęcia zaraz mieszkania słoneczne, pojedyncze pokoja, 1—2 pokoje z kuchnią. Lipowa 71, róg Andrzeja.

Kupię żarna do mielenia zboża na mąkę korba kręcone, ręczne. Wiadomość w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“ Zachodnia 37. 0

Kupię beczkę do gnojówki drewnianą nową lub żelazną używaną w dobrym stanie. Adres zostawić w „N. Kur. Łódzkim“ Zachodnia 37.

Skradziono książeczkę oszczędnościową № 514, wydaną z Bańki Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, na imię Józefa Mizyły

Zaginął dowód № 11135 Oddziału I-go łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia 31.

Zaginął dowód № 95287 Oddziału I-go łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia 31.

Zaginął dowód № 95287 Oddziału I-go łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia 31.